Nr. 346. Kraków, Środa 12 Lipca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
„ dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszs się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Przerwa w działaniach wojennych na Bukowinie.

Wiedeń, 12 lipca.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Sofii: Wedle doniesień z Bukaresztu, ponieśli Rosyanie w ostatnich walkach na Bukowinie południowej **takie straty, że zmuszeni są do chwilowej przerwy w swojej akcyi wojennej.** Mimo strasznych upałów, które panowały w ostatnich dniach, walki zaciekłe odbywały się bez przerwy. Często powstawały walki ręczne, przyczem wojska austryacko-węgierskie, to rosyjskie miały powodzenie. Rosyanie, idący w licznych szeregach do szturmu, padali pokotem pod ogniem karabinów maszynowych. Spokój, który obecnie panuje, jest widocznym znakiem, że **przerzedziły się nawet niewyczerpane rezerwy rosyjskie, które muszą być uzupełnione posiłkami z głębi Rosyi.**

Pod Kirlibabą.

Wiedeń, 12 lipca.

»Wiener Allgemeine Zeitung« podaje następujący telegram z Budapesztu:

»Az Est« donosi z Bystrzycy:

Skutkiem klęski pod Kirlibabą **nie mogą Rosyanie utrzymać się na froncie Jakobeny—Kirlibaba.**

Szczególną waleczność okazali żandarmi. I tak oddział żandarmów, złożony z 10 ludzi, wziął do niewoli 100 kozaków.

W dolinie Mołdawy walczył znowu rosyjski pułk piechoty nr. 111, który w roku ubiegłym podczas bitwy w Karpatach stracił przeważną część swoich ludzi i do niedawna znajdował się na linii rezerw. Już w pierwszym dniu swojego wystąpienia na placu boju pułk ten został zdziesiątkowany.

Cel ofenzywy rosyjskiej.

Rotterdam, 12 lipca.

»Daily Telegraph« donosi z Petersburga:

Bezpośrednimi celami ofenzywy rosyjskiej są 3 węzłowe punkty kolejowe: **Baranowicze, Kowel i Stanisławów.**

W razie zdobycia jednego z tych punktów, front przeciwnej strony zostanie rozdzielony, co będzie nagrodą za poniesione ofiary w ludziach i materyale wojennym.

W ataku na Baranowicze z trzech wielkich grup armii rosyjskiej brała udział grupa druga pod komendą generała Ewerta. Pozostaje bezczynną grupa Kuropatkina, zajmująca dotąd stanowisko wyczekujące.

Nowe metody ataków rosyjskich.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej następujący telegram:

Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową.

—, 11 lipca.

O nowościach w rosyjskiej taktyce podczas obecnej ofenzywy dowiaduję się o następujących szczegółach: Bardzo często odbywały się ataki rosyjskiej konnicy w jak najściślejszym związku z piechotą. Na odcinkach, gdzie wojska austryacko-węgierskie zajęły nowe stanowiska na tylnych liniach, szła najpierw piechota rosyjska w gęstych szeregach tyralierskich. Gdy zbliżyła się do frontu austryackiego mniej więcej na odległość 3 kilometrów, zatrzymywała się, wykopała improwizowane rowy i czekała za temi ochronami. Oczywiście te linie natychmiast ostrzeliwała artylerya austryacko-węgierska.

Gdy działa austryackie już się wstrzelały, nie szła dalej naprzód piechota rosyjska, która mimo gradu pocisków musiała leżeć w swoich rowach, lecz nagle z tyłów przybywała pędem konnica rosyjska i przeskakiwała rowy swojej piechoty. Stanąwszy tuż przed stanowiskami austryackiemi, kozacy zsiadywali z koni, które, szarpnięte za uzdę, kładły się na ziemię i stanowiły żywą ochronę dla strzelających kozaków. Takie manewry powtarzały się 7 razy na niektórych odcinkach. O ile akcya taka była zaskoczeniem, Rosyanie z krwawemi ofiarami zyskiwali czasem na terenie.

Na niektórych punktach używali Rosyanie następującego sposobu przeprawiania się przez rzeki. Ponieważ budowanie mostów w ogniu artyleryi austryackiej było nadzwyczajnie trudnem, więc Rosyanie budowali promy, których długość równała się szerokości rzeki. Po zapadnięciu ciemności prom spuszczano podłużnie do rzeki, jeden koniec przywiązywano do brzegu, a drugi, zwrócony przeciw prądowi, dostawał się pod parciem prądu na drugi brzeg. W ten sposób Rosyanie oddawali do użytku nieraz 30 mostów. Ale wojska austryackie, poznawszy ten manewr, niszczyły mosty za pomocą miotaczy min.

Konferencya koalicyi.

Zurych, 12 lipca.

Jak donosi »Temps«, najbliższa **konferencya państw koalicyi odbędzie się nie w Paryżu lecz Londynie.** Wezmą w niej udział wszyscy ministrowie francuscy, tudzież włoski minister skarbu.

Nowe działa francuskie.

Genewa, 12 lipca.

Omawiając obecną ofenzywę angielsko-francuską na froncie zachodnim, podnosi generał Verraux w jednym z paryskich dzienników, że przy mających nastąpić atakach na wsie Chapelotte, Eterpigny i Saintchrist główną rolę odegrają **nowe ciężkie działa francuskie. Na tych punktach jest spodziewany zacięty opór Niemców.**

Magistrat m. Verdun w Paryżu.

Berlin, 12 lipca.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Paryża: Magistrat m. Verdun, który dotąd przebywał w Bar-le-Duc, przeniósł się, jak donosi »Petit Parisien«, do Paryża.

Wszędzie Anglia.

Kopenhaga, 12 lipca.

»Berlingske Tidende« donosi z Bergen:

Anglicy żądają, ażeby podróżni, jadący z Norwegii do Islandyi, **posiadali paszporty, wizowane przez konsulaty angielskie w Norwegii.** Podróżni, takich paszportów nie mający, zostaną zatrzymani w portach angielskich, do których zawija parowiec, dążący do Islandyi. Ponieważ Islandya należy do Danii, rząd duński zaprotestuje z pewnością przeciwko temu zarządzeniu samowolnemu Anglii.

Ruch pocztowy pod wodą.

Haga, 12 lipca.

Jak donosi »Morning Post« z Waszyngtonu, tamtejszy »Trust transatlantycki« ogłosił przybycie niemieckiej łodzi podwodnej do Baltimore za pomocą inseratów w dziennikach. W inseracie tym zawiadamia wymieniony trust strony interesowane, że niemiecka łódź podwodna, wracając do Niemiec, **zabierze pocztowe przesyłki pieniężne i listy, które nie będą narażone na niebezpieczeństwa ze strony Anglików.** Inserat podpisali: konsul austryacko-węgierski w Nowym Jorku, tudzież jeden z dyrektorów Trustu transatlantyckiego, Duber. Trust ów, trudniący się głównie przekazywaniem pieniędzy pomiędzy Ameryką i Węgrami, założony został przez banki węgierskie i amerykańskie.

Długi państwowe Anglii.

Rotterdam, 12 lipca.

»Economist«, organ londyńskich sfer finansowych stwierdza, że długi państwowe Anglii, które przed wojną wynosiły 14 miliardów szylingów, doszły w dniu 1 bm. **do sumy 58 miliardów szylingów.**

Trąba powietrzna w Wiener Neustadt.

Wiedeń, 12 lipca.

O przebiegu katastrofy trąby powietrznej, która 10 bm. nawiedziła Wiener Neustadt, opowiadają naoczni świadkowie: Było to mniej więcej o trzy kwadranse na szóstą wieczorem. Na nieboskłonie pojawiły się ogromne, szare chmury, a równocześnie zaczął padać deszcz. Chmury te z błyskawiczną szybkością zaczęły zbliżać się ku miastu, zbierając się zwłaszcza nad przedmieściem Josephstadt. Nagle powstała trąba powietrzna, która dosięgła wysokości 300 metrów. **Straszliwy cyklon niszczył wszystko, co tylko napotkał na swej drodze,** burząc lub uszkadzając domy, zrywając dachy, które rzucał w powietrze. **Wielkie baraki robotnicze, położone w pobliżu fabryk miejscowych, oraz wiele mniejszych domów, uległo zupełnemu zniszczeniu.** Zniszczone też zostały wszystkie ogrody. Sypiące się z dachów i murów cegły, ramy okienne i powyrywane drzwi padały na uciekających przechodniów, z których wielu zginęło, bądź też zostało ciężko poranionych.

Z innej strony komunikują następujące szczegóły katastrofy:

Żywiołowa katastrofa, której ofiarą padło Wiener Neustadt, wyrządziła olbrzymie szkody i pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach. Dokładnego zestawienia strat i szkód, wyrządzonych przez cyklon, nie można było dotąd ustalić z powodu przerwania wszystkich połączeń telegraficznych i telefonicznych.

Cyklonowi towarzyszyła zupełna ciemność. **Wielkie i ciężkie słupy przewodów telegraficznych i telefonicznych, wkopane głęboko w ziemię, wylatywały w powietrze jak piórka.** Straszliwy **wicher porwał wiele przechodniów, uniósł ich w powietrze, a następnie rzucił o ziemię z taką siłą, że ponieśli śmierć na miejscu.** Inni przechodnie zostali poranieni. Wiele innych osób zabitych zostało odłamkami walących się kominów fabrycznych i murów. Cyklon trwał około pół godziny.

Ulice miasta, zwłaszcza dzielnica Josephstadt, przedstawiały po katastrofie straszliwy widok. Ulice pełne gruzów zniszczonych i uszkodzonych domów, oraz szczątków dachów, a między temi gruzami leżeli ranni i zabici.

Akcyę ratunkową objęła straż pożarna miejska, wyszukując rannych, znajdujących się pod gruzami. Jednym z tych nie potrzeba już było żadnej pomocy, innych ciężko rannych przewożono natychmiast do szpitali.

Do rana naliczono ogółem 31 zabitych i przeszło 100 rannych, z których wielu jednak odniosło tak ciężkie rany, że o utrzymaniu ich przy życiu nie ma mowy.

Zastrzelono też wiele koni, poranionych przez trąbę powietrzną.

Odznaczenia, przeniesienia i mianowania.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 lipca.

„Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności grecko-katolickiemu proboszczowi w Suchodole Nikoforowi Klubokowi w uznaniu szczególnie patryotycznego pełnego poświęcenia zachowania się przed nieprzyjacielem, dalej powiatowym inspektorom szkolnym: Ludwikowi Tarasowi przy komendzie obwodowej w Pińczowie, Wacławowi Zajączkowskiemu przy komendzie obwodowej w Opatowie i Janowi Kamińskiemu przy komendzie obwodowej w Kielcach, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem zastosowaniu.

Cesarz nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitej służby przed nieprzyjacielem oficyałom pocztowym: Franciszkowi Kusowi i Franciszkowi Przystawskiemu w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów: Antoniego Łukasiewicza w Nadwórnej do Bursztyna, Eugeniusza Ogonowskiego w Komarnie do Nadwórny, Mayra Loewenthala w Monasterzyskach do Dobromila, Leona Petruszewycza w Mostach Wielkich do Żółkwi, Izaaka Prawina w Jabłonowie do Delatyna, Eliasza Hirschhorna w Kulikowie do Nadwórny, Juliana Jacykiewicza w Bohorodczanach do Delatyna. Dalej nadał sędziemu Antoniemu Sokołowskiemu w Bursztynie stanowisko sędziego w lwowskim obwodzie wyższego sądu krajowego, sędziemu lwowskiego obwodu wyższego sądu krajowego Włodzimierzowi Szawale stanowisko sędziego w Rawie.

Zamianował sędziami w obwodzie lwowskiego wyższego sądu krajowego auskultantów: Jana Szmigielskiego, Teofila Grodzickiego, dr Izaaka Rothenberga, Mikołaja Rogozińskiego, Kazimierza Sobolewskiego, Teodozego Rzepeckiego, Tadeusza Skwirczyńskiego, Marcelego Jonasza, Stanisława Kuczkiewicza, Grzegorza Tomczuka, Michała Wysockiego, Stanisława Szafrana, dr Albina Grabowskiego, Modesta Pobrzeskiego, Tadeusza Wilczeka, Adolfa Damma, Bronisława Bizuła, dr Stanisława Starowolskiego, Wilhelma Petriego, Stanisława Chrupowicza, Kazimierza Rogoszewskiego, Stefana Szafrańca, Aleksandra Świstuna i dr Emila Bronikowskiego.

Kronika.

Kraków, 12 lipca.

Kolumna Legionów. Nie ustaje ofiarność społeczeństwa na cele Kolumny. Fundusz, zapoczątkowany w sierpniu 1915 roku podczas podniosłego momentu święcenia rocznicy powstania N. K. N., wzrastał szybko i wydatnie i dzisiaj, według stanu z dnia 6 b. m., wynosi **101.233 K 66 h.** Taką imponującą kwotę złożyło już społeczeństwo na cele wdów i sierót po legionistach, jak i na legionistów-inwalidów. Wobec doniosłości zadań, kwota ta jednak nie za wielka i spodziewać się należy, że ofiarność patryotycznych sfer nie ustanie. W wielkiej księdze pamiątkowej ofiarodawców, jaką komitet przygotowuje, brak jeszcze wielu nazwisk tak poszczególnych jednostek, jak stowarzyszeń, firm i instytucyj. Komitet żywi nadzieję, że księga pamiątkowa, ważny dokument ofiarności społeczeństwa w czas wojny, nazwiska owe niedługo obok tysięcy nazwisk, już wpisanych, pomieści.

Fundusz Kolumny, dotąd nienaruszony, złożony jest na książeczkę Kasy oszczędności miasta Krakowa L. 309.860 i książeczkę Banku Przemysłowego L. 2.193. Po wyjeździe dra Stanisława Steina do audytoryatu Legionów, stanowisko skarbnika komitetu objął radca dworu p. Roman Ingarden.

W przeciągu miesiąca czerwca wpłynęły do kasy Kolumny, oprócz datków drobniejszych, następujące kwoty znaczniejsze: Książęcy Komitet Biskupi przez »Głos Narodu« złożył 2.899 K 37 h; Hurtownia kupiecka w Krakowie 1.000 K; Administracya »Nowej Reformy« 385 K; Magistrat miasta Krakowa za dostarczone gumy przez prywatne osoby 144 K; Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie gal. 100 K; Redakcya »Naprzodu« 53 K; Liga kobiet w Krynicy 50 K; Ludwik Sternbach 50 K; Wiedeński Bank Związkowy 50 K; Dr Bolesław Komorowski (z okazyi zebrania pierwszych 100.000 K) 50 K; Towarzystwo Pomocy Przemysłowej 50 K; Szkoła w Prądniku Czerwonym 50 K; Grono naucz. szkoły w Prądniku Czerwonym 50 K; Franciszek Bogdanowicz 30 K; Liga kobiet w Dąbrowej 25 K; Dr Józef Olszewski 25 K; Inżynier Szulc 24 K; Koło miejscowe »Siły« 21 K 7 h; Kazimierz Filar 20 K; Apolonia Różycka 20 K; 2-klasowa żeńska szkoła św. Jana 11 K; Szkoła wydziałowa im. Klem. Tańskiej (uzupełnienie) 10 K 40 h; Robert Barański 10 K. — Kasa Kolumny otwarta przed południem od godziny 9—1. Po południu przyjmuje datki sklep p. Rudnickiego na Linii A—B.

Odbiór zaliczek z miejskiej Kasy Oszczędności. W czasie najbliższym, prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu ogłosi magistrat krakowski szczegóły, odnoszące się do wypłaty przez miejską Kasę Oszczędności zaliczek, wpłaconych przez ludność na prowianty przy sposobności wydawania legitymacyi na stały pobyt w twierdzy w razie jej zagrożenia. Celem uniknięcia natłoku i zamieszania, zaliczki będą wypłacane interesowanym według liter alfabetu, co zresztą będzie dokładnie wyjaśnione. Dotąd miejska Kasa Oszczędności wypłacała interesowanym te zaliczki na żądanie, lecz za zwrotem numerowanej, metalowej odznaki.

Legitymacye z fotografią w formie książeczki będą obecnie służyć jako pozwolenie na przebywanie w twierdzy aż do odwołania, i jako dokumenty tożsamości osoby przy podróżach w dalszym okręgu wojennym.

Podkreślamy, że zarządzenie wczorajsze co do zwrotu zaliczek i unieważnienia legitymacyi na pobyt w twierdzy z dniem 15 bm. nie przyszło niespodzianie, gdyż było ono postanowione jeszcze przed 2—3 miesiącami.

Zaliczki będą wypłacane w tej samej wysokości, w jakiej były wpłacone, bez żadnych procentów.

Ochrona Krakowa przed powodzią. Komisya międzyministeryalna dla spraw wodnych rozpoczęła dzisiaj w magistracie prace celem przyspieszenia niewykonanych jeszcze robót około asanizacyi i ochrony miasta od powodzi na obszarze Wielkiego Krakowa.

W konferencyi biorą udział, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, w zastępstwie władz wojskowych dyrektor inżynieryi bar. Rohn, zastępca ministerstwa handlu szef sekcyi dyrektor Arutr Herbst, zastępca ministerstwa robót publicznych radca ministeryalny Józef Opolski, zastępcy namiestnictwa radca dworu Fryderyk Blum, radca budownictwa Wiktor Poźniak, radca Józef Hawliczek, radca Majer Fächer, zastępca Wydziału krajowego radca Adam Różański. — Z ekspozytury budowy dróg wodnych starszy radca budownictwa Jan Czerwiński, starszy radca Maciej Mączyński, starszy komisarz Karol Rykała i Józef Skałka, oraz komisarz Stanisław Chowaniec. Gminę miasta Krakowa reprezentują, obok prezydenta miasta, starszy radca budownictwa Kłeczok i naczelny lekarz miejski Janiszewski.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg obrad tej komisyi.

Kurs dla instruktorów ćwiczeń wojskowych w szkołach średnich rozpocznie się w piątek dnia 14 lipca. Uczniowie klas wyższych, pragnący brać udział w kursie, zbiorą się w piątek o godz. 3 po południu w gimnazyum III.

Poszukiwanie lokali na pomieszczenie szkół. Gmina miasta Krakowa poszukuje kilku lokali na pomieszczenie szkół, a mianowicie w następujących dzielnicach miasta: na Piasku, Kleparzu, Wesołej i Kazimierzu.

Oferty złożyć należy w wydziale IV. magistratu (ulica Poselska L. 12, parter na prawo, Nr drzwi 9) do dnia 20 lipca b. r.

Z Izby notaryalnej. Z powodu śmierci prezydenta Edmunda Klemensiewicza, odbyła krakowska Izba notaryalna w dniu 9 bm. żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci Zmarłego i postanowiła wyrazić współczucie rodzinie zmarłego, wziąć gremialny udział w pogrzebie, złożyć wieniec na trumnie, zawiesić w sali obrad Izby portret zmarłego prezydenta, oraz przedstawić Collegium notaryalnemu wnioski trwałego uczczenia jego pamięci. Po odczytaniu nadeszłych na ręce Izby notaryalnej depesz i pism kondolencyjnych, posiedzenie na znak żałoby przerwano.

Na czas vacansu posady c. k. notaryusza w Krakowie, spowodowanego śmiercią śp. Edmunda Klemensiewicza, zamianowała Izba notaryalna długoletniego jego zastępcę i sekretarza Izby dra Stefana Górę, zastępcą notaryusza.

Zajęcia chorych i rannych żołnierzy w szpitalach twierdzy. Wychodząc ze słusznego założenia, że chorzy i ranni żołnierze, przebywający w szpitalach, skazani są częstokroć na nudy, które chorym, przyzwyczajonym do pracy, dokuczają niemniej od chorób, zwróciła komenda twierdzy na niedawno wydaną broszurę w języku niemieckim pod tytułem »Instruktion für die Anleitung über die Beschäftigung der Kranken und Verwundeten in den Militär-Sanitätsanstalten« uwagę zarządów szpitali, znajdujących się w obrębie twierdzy krakowskiej, polecając zajęcie chorych i rannych żołnierzy wykonywaniem robót, odpowiednich ich siłom fizycznym i inteligencyi. — Zajęcia te dzielą się na fizyczne i umysłowe. Z zajęć fizycznych poleca komenda twierdzy dla żołnierzy, nie opuszczających łóżka, wyrób guzików, sztucznych kwiatów i przedmiotów z drzewa, a dla żołnierzy, mogących opuszczać łóżko i dla rekonwalescentów, roboty introligatorskie, krawiectwo, tokarstwo, wyrób szczotek, ślusarstwo i koszykarstwo, przyczem zwraca komenda twierdzy uwagę, że sprzedażą wyrobionych przez żołnierzy przedmiotów zajmują się w Krakowie: filia »Czerwonego Krzyża«, »Liga kobiet« i »Liga Pomocy przemysłowej«.

Z zajęć umysłowych poleca komenda twierdzy urządzanie kursów dla analfabetów i różnych kursów specyalnych, jako to: kurs pisania na maszynie, stenografii, buchalteryi i kursów językowych. Na prowadzących te kursa poleca komenda twierdzy przeznaczać oficerów, a w braku tychże starszych podoficerów z pośród chorych.

Zwraca wreszcie komenda twierdzy uwagę przemysłowców i właścicieli fabryk, że ci z nich, którzy chcieliby zatrudnić w swoich zakładach pewną ilość żołnierzy-rekonwalescentów, mogą to uczynić za pozwoleniem komendy twierdzy.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie. Gorączka wyborcza w tych dniach dobiega kresu. W dniach 10, 11, 12 i 13 toczyć się będzie właściwa kampania wyborcza w dwóch kuryach: III i IV.

W kuryi III, liczącej 6 grup zawodowych z pośród inteligencyi, niektóre liczniejsze grupy zawodowe mają zapewnioną już większość głosów dla swych kandydatów na radnych.

W kuryi VI, pozostawionej przez skonsolidowane komitety wyborcze organizacyom robotniczym ułożono 6 list.

We czwartek zaczną się wybory w kuryi VI t. j. we wszystkich poszczególnych lokalach okręgowych.

Zrzeszenie wyborców żydów, które postawiło własną listę do kuryi VI, w celu przeciwstawienia się liście żydowskiego komitetu ludowego, propagowanej przez wydawcę żargonowego „Momentu" p. Priłuckiego — rozwinęło agitacyę wyborczą na szeroką skalę. Prócz odezw, wyjaśniających ludności żydowskiej znaczenie doprowadzonej do skutku konsolidacyi z komitetami polskimi i silnie zwalczających obóz „ludowców" żydowskich, zrzeszenie wyborców żydów organizuje szereg wieców uświadamiających. Popiera też gorliwie akcyę zrzeszenia wyborczego żargonowa prasa poszczególnych odcieni. Urzędowa lista zrzeszenia wyborców żydów wymienia pierwszych trzech kandydatów 1) Truskiera, kupca, 2) Jul. Muttermilcha, doktora i 3) adw. L. Berensona, którzy przeszli już na radnych na liście w kuryi IV, uznanej za legalną i ostatecznie zatwierdzonej.

Lista zrzeszenia żydowskiego nr 6 podaje jako kandydatów: 1) Eliasza Kirszbrauna, 2) Mejera Freida i 3) Maurycego Raabego.

Sprawa o zabójstwo śp. Hamana. Z Warszawy donoszą: W dniu 8 bm. po dwudniowej przerwie wznowiono dochodzenie sądowe. Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońców sąd wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Wobec tego jednak, że u niektórych oskarżonych przy rewizyi znaleziono broń, sąd przekazał sprawę co do nich o posiadanie broni warszawskiemu sądowi gubernialnemu.

Nowe pismo socyalistyczne. Pojawił się w Warszawie numer pierwszy pisma socyalistycznego „Jedność Robotnicza", organu P. P. S. Kierownictwo objął p. Arciszewski, który kandyduje do rady miejskiej. Współpracownictwo przyrzekł znany powieściopisarz Gustaw Daniłowski.

Biuro wywiadowcze w Piotrkowie dla wywozu towarów do okupacyi austryackiej w Królestwie Polskiem przeniesione zostało do Radomia. — Dla stron otwarte będą nowe biura w Radomiu przy ulicy Lubelskiej L. 72. począwszy od 15 lipca b. r.

Szkółka legionowa w Kamieńsku. Z Domu rekonwalescentów Legionów polskich w Kamieńsku piszą nam: Legioniści, przebywający w Domu rekonwalescentów na odpoczynku, nie ograniczają się only tylko do pracy wewnątrz Domu, lecz także oddziaływują na pracę społeczno-oświatową wśród tutejszej ludności. Stworzyli teatrzyk, który daje przedstawienia na cele narodowe i humanitarne. Teatrzyk złożył po 400 K na dokończenie budowy kościółka i na szkółkę legionową, założoną przez komendę Domu, a około 200 K na tutejszą Czytelnię ludową. Utworzyli bibliotekę, której zbiór duplikatów stał się zawiązkiem biblioteki ludowej, dostarczają prelegentów na wykłady, jakie odbywają się w Czytelni ludowej. Za jeden z dowodów wydatnej pracy legionistów, może posłużyć założenie szkółki legionowej w Kamieńsku, w której 180 dzieci obojga płci pobierało nie tylko naukę i wychowanie w duchu narodowym, lecz także i zaspakajało głód w stworzonej przy szkółce jadłodajni. Dnia 8 b. m. odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego i rozdanie nagród w szkole legionowej. Na ten obchód zgromadzili się licznie mieszkańcy Kamieńska, jako goście przyjechali: inspektor szkolny p. Skowroński z Nowo Radomska i dr Szarota, podporucznik Legionów polskich delegat departamentu wojskowego N. K. N. z Piotrkowa. Mszę świętą odprawił ks. Kosma Lenczowski, kapelan Legionów polskich, na dziedzińcu Domu, przystrojonym chorągwiami i dużym orłem, kunsztownej roboty legionistów. Program objął przemówienia księdza kapelana, komendanta Domu, inspektora szkolnego Skowrońskiego i jednego z nauczycieli leg. Starzyka. P. Skowroński w zwykłych słowach przedstawił zasadniczą różnicę szkoły polskiej od dawnej rosyjskiej. Głębokie wrażenie na słuchaczach wywarły pieśni strzeleckie i „Rota", odśpiewane przez dziatwę, jak i deklamacye, a zwłaszcza deklamacya „Reduty Ordona", wypowiedziana z przejęciem przez ucznia 3 klasy E. Górę. Po ćwiczeniach wolnych i laskami rozdano dzieciom nagrody, za dobre ich postępy w nauce. Dziatwa uradowana, z rozpromienionem obliczem wracała do domów, oglądając książeczki do nabożeństwa ze „złoconymi" brzegami, książki z obrazkami, medaliki, obrazki i sukienka na ubrania. Uroczystość ta długo pozostanie w pamięci uczestników. Niejedni rodzice tej polskiej dziatwy, niedawno temu z nieufnością odnoszący się do legionistów, dziś z rozrzewnieniem dziękowali komendantowi Domu, opiekunowi szkółki, księdzu kapelanowi i nauczycielom za ich pracę i trudy. Należy podnieść zasługę inicyatora i założyciela szkółki legionowej majora Albinowskiego, jej obecnego kuratora i gorliwego opiekuna kapitana J. Łuszczyńskiego, jakoteż i rzetelną pracę księdza kapelana Lenczowskiego i nauczycieli legionistów: kier. szkoły Kujbidy, Starzyka, Sedlaka, Mojżeszowicza, a poprzednio Łomnickiego i Demczuka.

Z ziem polskich.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli śląskich. Na ostatniem posiedzeniu śląskiego Wydziału krajowego uchwalono dla nauczycieli dodatek drożyźniany w trzech różnych kategoryach, mianowicie nauczycielom definitywnym, nauczycielom pomocniczym i nauczycielkom robót ręcznych. Kwota podstawowa dla nauczycieli definitywnych jest roczny dodatek 200 kor. Żonatym podwyższono o dalsze 20 procent, na każde dziecko do 4 lat 1 procent. Nauczyciel definitywny swobodny otrzym

ledy 200 kor., żonaty bez dzieci 240 kor., z jednym dzieckiem 270 kor. i t. d. Koszta tego podwyższenia wynosić będą pół miliona koron.

Wykolejenie się pociągu. Z Poznania donoszą, że na torze kolejowym z Poznania do Zbąszyna wykoleił się w nocy z niedzieli na poniedziałek na stacyi w Dąbrówce, pociąg towarowy podobno wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy. Jedna maszyna wyskoczyła zupełnie, druga pozostała na szynach trzema kołami. Niektóre wagony wyskoczywszy z szyn, stanęły na torze, inne wpadły do rowu; trzy wagony są zniszczone. Czy uległ nieszczęściu kto z personalu kolejowego, nie zdołano na razie stwierdzić. Tor był zupełnie zatarasowany, tak, że pociąg osobowy wyjeżdżający z Poznania do Berlina o godzinie 4.20 rano, mógł wyruszyć dopiero o godzinie 7. Wskutek tej katastrofy nie nadeszła do Poznania w poniedziałek rano poczta z Berlina.

Ze świata.

Nominacya dwóch polskich biskupów w Rosyi. Dochodzi nas wiadomość, że dyecezya łucko-żytomierska, osierocona przez pięć lat przeszło po śmierci ś. p. biskupa Karola Niedziałkowskiego, doczekała się nominacyi biskupa, którym został ks. Ignacy Dubowski, dr prawa, szambelan Ojca św., kanonik honorowy kapituły mohylewskiej, proboszcz katedry żytomierskiej.

Biskupem sufraganem mianowany został ks. Michał Godlewski, dr teologii, również szambelan Ojca św., a pozatem kanonik honorowy kapituły warszawskiej, profesor akademii duchownej w Piotrogradzie.

Konsekracya obu biskupów nastąpi w niezadługim czasie. Tyle wiadomość, stojąca zapewne w związku z zajęciem Łucka przez Rosyan.

Powrót dwóch biskupów do swych dyecezyi. Z Petersburga donoszą, że wskutek porozumienia Ojca św. zezwolił rząd rosyjski na powrót do swych dyecezyi dwom biskupom: Karasiowi (dyecezya suwalsko-sejneńska — red.) i Karewiczowi (dyecezya kowieńska).

Nieznany portret Mickiewicza. Niedawno donieśliśmy o odnalezieniu portretu Mickiewicza, rysowanego w Moskwie przez Puszkina. Obecnie — jak donoszą nam ze Szwajcaryi — pojawił się w muzeum Rumiancowskim w Moskwie drugi nieznany portret Mickiewicza, pędzla niewiadomego artysty, pochodzący najprawdopodobniej z czasów wileńskich poety. Portret ten niechybnie był wywieziony przez Rosyan z Wilna.

Towarzystwo popierania emigracyi żydów z Polski. Z Berlina donoszą, że niestrudzony propagator sprawy przesiedlania się żydów z Polski, Litwy i Rusi do niezaludnionych obszarów Azyi w sąsiedztwie Palestyny dr Alfred Nossig, znany literat i publicysta, stanął na czele Tow. popierania emigracyi żydów z Polski i rozwija bardzo żarliwą w tym kierunku działalność. Organizacya powstała z inicyatywy kół narodowo-żydowskich w Berlinie, przy wydatnem poparciu materyalnem bogatych przedstawicieli żydowstwa niemieckiego, częściowo jako asekuracya przed oczekiwaną, a niepożądaną inwazyą „żydów wschodnich" do Niemiec. Inicyatorzy przewidują, iż w nowych powojennych warunkach rozpocznie się na ziemiach polskich żywiołowe wypychanie nadmiaru żydowstwa, sztucznie u nas stłoczonego i pragną tej wzmożonej emigracyi przygotować koryto odpływu. Jako obszar dla przyszłego osiedlenia żydów polskich upatrzoną została Mała Azya, w szczególności tereny wzdłuż kolei bagdadzkiej, które po wykończeniu tej ostatniej staną się w niedalekiej przyszłości widownią intenzywnej pracy kulturalnej i świetnego gospodarczego rozwoju. Organizacyi berlińskiej udało się przeprowadzić w tej sprawie pomyślne rokowania z rządem ottomańskim i uzyskać „firman", który ją upoważnia do nabywania na szlaku kolei bagdadzk. obszarów ziemi i ewentualnego obsadzania na nich przybyszów żydowskich. Jako znak wdzięczności za życzliwe stanowisko Porty i zadatek lojalnych uczuć przyszłej akcyi kolonizacyjnej, żydzi berlińscy ufundowali własnym kosztem i złożyli rządowi tureckiemu w darze dwa pociągi sanitarne, które, drobiazgowo i hojnie wyekwipowane, odwiózł do Konstantynopola dr Nossig, przebywający stale w Berlinie. Dr Nossig otrzymał od sułtana wysoki order.

Na ratunek Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie wpłynęły w dalszym ciągu na ręce dyrektora J. Woynarowskiego w Mor. Ostrawie następujące datki: Branny Jan, Cieszyn 5 kor., Dom zdrowia „Odrodzenie" w Zakopanem 26 kor. Na listę p. Juliana Tchórzelskiego w Drohobyczu: A. St. Gerstman 10 kor., Julian Tchórzelski 5 kor., Stefan Janicki 5 kor., Leon Reutt 20 kor., M. Rzepecki 10 kor., Józef Bieńkowski 5 kor., M. Rzepecka 2 kor., Pietrzycki 5 kor., M. Chciuk 2 kor., J. Sindyta 1 kor., L. Tchórzelski 2 kor., M. Tchórzelska 1 kor., E. Tchórzelska 1 kor., K. Zajączkowski 2 kor., A. Turski 4 kor., F. Weis 5 kor., L. Mokrzycki 3 kor., Gdula 5 kor., Schuster 4 kor., Kulczycka 2 kor., M. Jahn 4 kor., Gędzierski 2 kor., Zalanowski 2 kor., J. Schollenberger 1 kor., Dutkiewiczówna 2 kor., Wierzyński 1 kor., Golonkowa 1 kor., E. Szanek 2 kor., Pradłowicz 5 kor., Babiich 2 kor., Krzemień 2 kor., F. Ostafiński 5 kor., Adamicka 2 kor., Hrolański 2 kor., Niedźwiecki 1 kor. Razem 128 kor., a dalej: Zygmunt Zajchowski, legionista 1 Bryg. 10 kor., A. Styczniowa, Kraków 10 kor., Koło T. S. L. w Radwaniacach na Śląsku 10 kor., dziatwa szkoły T. S. L. w Przywozie na Morawach 6 kor., uczniowie III gimn. w Przemyślu 24 kor. 43 hal., T. Hołowaty, kapral policyi wojskowej, Kraków 8 kor. 10 hal., Bolesław Zaremba 40 kor. Szkoła inwalidów wojskowych w Morawskiej Ostrawie na listę: L. Młynek 10 kor., dr Grünzweig 5 kor., ks. W. Kubaczka 4 kor., po 2 kor.: W. Tettamandi, A. Chmielowski, E. Goldschneider i Koneczny; po 1 kor.: S. Koza, P. Oberdak, J. Sileer, O. Reiner, Wąsik, H. Kwiatkowski, J. Seepper, M. Gruszów, Siębarski, H. Rogala, H. Horodyski, Zagrocki, J. Gąsienica, W. Modrzewski, P. Gaweł, J. Gawełek, J. Stryszowski, K. Safran, E. Reich, W. Rzehca, F. Mizera, F. Cieślak, J. Wątor, S. Koprowski, M. Matłowski, J. Sułek, J. Warchoł, M. Kanfer, J. Landes, M. Isański, A. Gruber, M. Borosiewicz, O. Poliwczak i Zdunowski; po 50 hal.: Opiola, Sprung, Brandt, Beck, Waszut, Wałocha, Julian, Kasiańczuk, Lang, Młotek; po 40 hal. Naglik, Dernes, Wagner, Kucia, Serwa; po 30 hal.: Treller, Rucki, Żółtek, Ring; po 20 hal. Kozień, Szczerba, Ziółkowski, Kuboń; po 10 hal. Rączka, Budzynowski. Ogółem 70 kor. 60 hal. W całości tym razem zebrano 338 kor. 18 hal. a z wykazanymi poprzednio 510 kor. 86 hal.

Dziękując za ofiarowane datki, dyrekcya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie prosi gorąco o dalsze! Osobom chętnym przesyła za nadesłaniem adresu listy składkowe i czeki P. K. O.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek 13 b. m.: „Baron cygański", występ pp. Łowczyńskiej, Zimajer i Polońskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę 12 b. m.: „Tomcio Paluch".
We czwartek 13 b. m.: „Tomcio Paluch".

Apostolski wikary polowy o pracy kulturalnej c. i k. zarządu wojskowego w Polsce.

(Z. c. i k. Biura koresp.).

Wiedeń, 12 lipca.

Z powołanej kwatery prasowej donoszą:

Apostolski wikary polowy c. i k. armii i marynarki wojennej ks. biskup Emeryk Bjelik, przedkłada o swoich spostrzeżeniach w Polsce następujące sprawozdanie:

I.

W kwietniu br. miałem sposobność podziwiać pracę kulturalną naszego zarządu wojskowego w okupowanym terytoryum południowo-wschodnich, a potem w maju także w Polsce.

Zarząd wojskowy obszaru okupowanego w Polsce jest niezmordowanie czynnym i stara się, o ile to obecne stosunki pozwalają, skierować życie kraju znowu na normalne tory. Wszędzie widać owoce jego działalności. Kraj przybiera powoli normalny wygląd, ba, nawet w niektórych dziedzinach, jak w dziedzinie kościelno-politycznej i szkolnej stoi teraz o wiele wyżej, niż stał kiedykolwiek pod panowaniem rosyjskiem.

Przy zawiadywaniu tym krajem stosuje się, o ile to możliwe, krajowe ustawy, jak tego wymaga konwencya haska.

Gminom, które pod rosyjskiem panowaniem posiadały niejakie prawo samorządu, pozostawiono o ile możności wolną rękę przy regulowaniu ich własnych spraw. Gminy te na zgromadzeniach gminnych decydują o swoich potrzebach, o ich kosztach, i o pokryciu tychże kosztów. W większej części miast, z których uciekli urzędnicy miejscy razem z Rosyanami, wzięły zarząd w ręce komitety obywatelskie, względnie reprezentacye miejskie, które z tych komitetów wyszły. Tylko gdzie tego okoliczności koniecznie wymagały, powierzono zarząd miejski oficerom lub urzędnikom jako komisarzom rządowym.

Reaktywowano wiele stowarzyszeń na wszystkich polach życia publicznego, powstało również wiele nowych korporacyj i komitetów z łona obywateli. Najwybitniejszem tego rodzaju stowarzyszeniem jest Centralny Komitet pomocy w Lublinie, na którego czele stoi, jako prezydent, hr. Józef Tarnowski. Okręgowe i lokalne komitety tego stowarzyszenia rozsiane są po całym kraju, i są bezustannie czynne, gdzie chodzi o złagodzenie nędzy, ochronę dzieci, o sprawy sanitarne i gospodarcze.

Na polu opieki doraźnej kierującą rolę odgrywa wojskowe generał-gubernatorstwo w Lublinie i komendy okręgowe, które przy przeprowadzaniu swych zadań skutecznie i nader ofiarnie popierane są przez wspomniane komitety pomocy, przez stowarzyszenia i poszczególne osobistości.

Wszak jasnem jest, że w kraju, tak dotkniętym przez losy wojny, jak Polska, wśród wielu warstw ludności powstała ogromna nędza. Tę nędzę złagodzić i ludność przed zupełną ruiną ocalić, wziął sobie zarząd wojskowy zaraz z początku swej działalności za zadanie i faktycznie dotychczas zrobił bardzo wiele. Niema chyba dziś ani jednego działu potrzeb koniecznych, w którymby zarząd wojskowy nie pomagał, przysługując się przez to tysiącom ludzi.

Rozdano dotąd ogromne sumy wśród ubogiej ludności i to nietylko ludności tutejszej, lecz także pozostawionym, a pozbawionym wszelkich środków do życia rosyjskim funkcyonaryuszom państwowym, tudzież ich rodzinom, wdowom i sierotom. Także członkowie rodzin legionistów polskich, potrzebujący pomocy, otrzymują od zarządu wojskowego zasiłki na utrzymanie.

Akcye ratunkowe zarządu wojskowego polegają nietylko na subwencyach pieniężnych, lecz mają i inną formę. I tak pogorzelcom daje się potrzebny na odbudowę budulec z państwowych lasów już to bezpłatnie, jużto po cenach minimalnych. Rozdaje się cierpiącej nędzę ludności zboże, mąkę, węgiel, naftę i t. d. W wielu miejscowościach wprowadzono kuchnie ludowe dla ubogich i herbaciarnie. Także suknie, bieliznę i t. p. jużto zbierano, jużto zakupywano i rozdawano najbardziej potrzebującym. Nie było ani jednej dziedziny życia publicznego, w którejby zarząd wojskowy nie niósł pomocy.

Boleściwym pupilem zarządu wojskowego było rolnictwo. Rolnictwo sparaliżowane w wielu miejscowościach wskutek zniszczenia żywego i martwego inwentarza, a prawie wszędzie ciężko dotknięte, musiano przedewszystkiem znowu uruchomić. Zwłaszcza trudną była działalność zarządu wojskowego w obszarze między Wisłą a Bugiem, gdzie przy odwrocie rosyjskiej armii, systematycznie palono dwory i wsie i uwieziono wielką część ludności i bydła. Utrudniało to nadzwyczaj zagospodarowanie roli.

Aby zaradzić dotkliwemu brakowi zwierząt pociągowych przynajmniej przy orce, zakupiono pługi motorowe i oddano właścicielom dóbr do dyspozycyi, jako pożyczone, zaaranżowano płatne przedsiębiorstwa orne, które pługami motorowemi dokonały wielkiej części orki wiosennej. Dzięki tym zarządzeniom udało się uprawić przeszło 90% przestrzeni rolnej. Zasiewy na ogół wydały plon dobry i jeżeli nie zdarzą się szczególne szkody, żniwo będzie bardzo dobre.

Chociaż odbudowa zniszczonych miejscowości i folwarków nie mogła się jeszcze wszędzie dokonać i bezdomna ludność w wielu miejscowościach zawsze jeszcze musi przebywać w prowizorycznych schroniskach, to na ogół ma się wrażenie, że rolnictwo powoli zaczyna wracać na normalne tory. Podstawą do tego było uprawienie roli, a także i dla podniesienia stanu bydła i koni uczyniono, co możliwe.

Także przemysłowi zarząd wojskowy wiele pomaga. Są tu do pokonania olbrzymie trudności. Brak jest surowca, z powodu małego zbytu i zniszczeń wojennych i t. p., tylko niewiele fabryk mogło dalej funkcyonować, lub podjąć ruch z powrotem. Mimo to udało się otworzyć główne fabryki naszego obszaru okupacyjnego, stojące w ścisłym związku z rolnictwem, jak fabryki cukru, gorzelnie spirytusu, browary, fabryki krochmalu i t. d., a nawet powstały nowe gałęzie przemysłu, jak zakłady suszenia ziemniaków i fabryki karmy posilnej.

Na polu sanitarnem stworzono również wielkie ... niu »centrali dla obrotu towarów« w Krakowie i tzw. »biur wywiadowczych«, skierowano wywóz z monarchii na uregulowane tory i powzięto szereg ważnych zarządzeń handlowych, jak: podniesienie obrotu handlowego z monarchią, ewidencyą firm, ściąganie należytości, wywieranie wpływu na powiększenie kontyngentu wywozowego z monarchii, ułatwiania w obrocie kolejowym i t. d. i t. d.

Przez zaprowadzenie monopolu zbożowego i cukrowego udało się też wpłynąć korzystnie na sprawy aprowizacyjne i utrzymać ceny mąki, chleba i cukru w miernych granicach.

Dzięki organizacyi urzędów pośrednictwa pracy, postarano się z jednej strony o zarobek dla nadliczbowych robotników, z drugiej zaś strony zaopatrzono monarchię w siły robocze, których ona teraz potrzebuje więcej, niż kiedyindziej.

Na polu sanitarnem stworzono również wielkie rzeczy, a wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Wojna światowa spotęgowała niebezpieczeństwa epidemiczne i zniszczyła wiele urządzeń sanitarnych. Założono dotąd 23 szpitali z liczbą łóżek na 2600 chorych, 18 założono środkami zarządu wojskowego i Czerwonego Krzyża i te służą przedewszystkiem na umieszczenie zakaźnie chorych. Wybitny udział w rozwoju tych szpitali ma galicyjski Czerwony Krzyż. Książęco Biskupi Komitet w Krakowie wyposażył kompletnie 5 szpitali epidemicznych po 50 łóżek i zaopatrzył je obficie w personal; zaopatruje on także jeden szpital epidemiczny, założony przez zarząd wojskowy.

Celem zwalczania febry plamistej, która tu i owdzie strasznie grasuje, założono we wszystkich okręgach zakłady do kąpieli i usuwania wszy i każdej komendzie okręgowej dano własny parowy aparat desynfekcyjny. Aby powstrzymać bardzo rozpowszechnioną epidemię ospy, wprowadzono przymusowe szczepienie i już dotąd zużyto pół miliona porcyj szczepionki.

W szczepieniu biorą udział z szczególną gorliwością i energią kolumny sanitarne, powołane do życia przez Książęco Biskupi Komitet. W jednym okręgu zaszczepiły one prawie 40.000 osób. Urządzono też bakteryologiczne laboratoryum przy wojskowej gubernii generalnej w Lublinie i przy szpitalu epidemicznym w Radomiu. Dla czuwania nad stanem zdrowia oddziałów robotników cywilnych, zajętych przy budowie dróg, zorganizowano osobną służbę sanitarną, ustanowiono dalej komisye salubrytatywne, tudzież miejskie komisye sanitarne, które mają stawiać odpowiednie wnioski dla popierania hygieny.

Brak niektórych roślin leczniczych skłonił zarząd do podjęcia prób uprawy roślin leczniczych w jednym z państwowych domenów obszarów okupowanego. Bliskiem jest też otwarcie kąpieli siarczanych i błotnych w Busku dla wojskowych i cywilnych.

Usiłowania zarządu wojskowego około podniesienia stanu sanitarnego doznają dalszego poparcia ze strony okręgowych komitetów pomocy, zwłaszcza zaś ze strony centralnego Komitetu w Lublinie, który już poświęcił 70.000 K na zwalczanie epidemii.

Szczególną opiekę poświęcono gronom wojowników i bohaterów. Założono katastry grobów według rejonów żandarmeryi, lub według gmin i poszukiwanie odbywa się z wielką starannością. (Dok. nast.).

Teatr polski w Moskwie.

Z Moskwy donoszą do »Dziennika Kijowskiego«:

W tych dniach zakończył się w Moskwie sezon teatru polskiego, założonego tu przez »ewakuowanego« z Warszawy dyrektora teatru Polskiego dra Arnolda Szyfmana. Cykl wieczorów teatralnych polskich cieszył się wielkiem powodzeniem, miał bowiem piętno wybitnie artystyczne. Zaczęło się od »Zemsty« Fredry. O widowisku tem rozpisywały się szeroko dzienniki polskie, wychodzące w Moskwie i Petersburgu.

Obsadę »Zemsty« tworzyli pp.: Elsner-Pęska (Podstolina), Kopczewska (Klara), Jaracz (Milczek), Szymański (Cześnik), Fertner (Papkin) i Lenczewski (Wacław).

»Zemsta« w całości doznała gorącego przyjęcia. Następne widowiska osiągnęły niemniejsze powodzenie.

Świetnie wypadła »Lilla Weneda«, ze szczególniejszą precyzyą wystawiona i grana. Rolę tytułową wykonała wybornie p. Larys-Pawińska, która była prosta, cicha, pełna wdzięku i serdecznego odczucia. Derwidem wspaniałym, wyniosłym i majestatycznym harfiarzem, kapłanem, królem, olbrzymem granitowym i chmurnym, jak złom skalny, był p. Tarasiewicz.

Pani Mirska grała płomiennie Gwinonę. Piękną Rozą Wenedą była p. Starska. Ślazem idealnym był p. Osterwa, Lechem p. Jaracz, św. Gwalbertem p. Zieliński.

Bardzo ładną muzykę, prostą i nastrojową, ułożył bawiący w Moskwie znakomity kapelmistrz opery warszawskiej p. Adam Dołżycki.

Wielkie powodzenie zdobył również »Fantazy« Słowackiego.

Na premierze »Zemsty« wywoływano wielokrotnie dyrektora Szyfmana, o którym dzienniki polskie piszą, że dokazał cudu: tupnięciem nogi wydostał ładną salę, z niczego stworzył świetną, stylową wystawę i stroje, sam wyreżyserował i dał »Zemstę« na scenie niepospolitą.

Oprócz teatru dramatycznego polskiego w Moskwie pod dyrekcyą p. Szyfmana, czynna jest operetka polska z udziałem p. Wiktoryi Kaweckiej, która występuje w »Wesołej wdówce«, »Krysi Leśniczance« i t. d., oraz operetka W. Rapackiego.

W jesieni teatr ten ma przenieść się do Petersburga, o ile warunki na to pozwolą.

Jeńcy wojenni w Holzminden.

W Brunświku nad Wezerą maleńkie istnieje miasteczko. Nikt o niem w Europie nie mówił przed wojną, ale po wojnie napewno w różnych zakątkach Francyi, Polski, Litwy i Kurlandyi wspominać będą ludzie liczni, których los z ojczystej wyrwał ziemi. Miasteczko to nazywa się Holzminden. Tuż koło miasteczka rozłożono obóz dla jeńców cywilnych.

Obóz dla jeńców cywilnych bowiem urządzony jest, jak autonomiczne miasteczko. Żyją w nim ludzie na stopie wolnej niemal — tylko poza kolczastą zagrodę przestępować jest zabronione. Właśnie wrócił z Holzminden jeden z obywateli naszych, p. G., który w obozie dla jeńców przesiedział kilkanaście miesięcy i komunikuje nam o współtowarzyszach pożycia:

— Wszyscy są zdrowi, bo, chwała Bogu, warunki hygieniczne są dobre. Z początku, gdy jeszcze obóz nie był urządzony należycie, wielu z nas musiało spać na podłodze.

— Iluż Polaków znajduje się w Holzminden?

— 600 mężczyzn i 200 kobiet.

— A pożywienie?

— Z pożywieniem trudno teraz wszędzie, ale otrzymuje się znośne i zadawalające porcye.

— Jak dzień normalny wygląda?

— Wstaje się o 6-ej rano. Wnet dostają jeńcy śniadanie. O 7 i pół na robotę w obozie rozchodzą się partye. Czasem zapotrzebowanie jest z miasta — wtedy płacą. Ci, co zostają — mają obowiązek uporządkować barak. Gdy znajdzie się chwila, analfabeci idą do szkółki. O 12-ej obiad i do 2-ej spacer i spotkania na głównej alei obozu z naszemi paniami. Później znów robota. O 6-ej kolacya. O 9-ej wszyscy śpią.

— Kto z Polaków stał na czele jeńców?

— Urządziliśmy sobie swój Komitet Obywatelski, który zajmuje się naszemi sprawami i zasiada przy boku p. Jaxuet, Francuza-jeńca, który jest »prezydentem« obozu jeńców. Na czele kuryi polskiej stoi p. Jędrzyski, student z Nauheim, Kielczanin.

— Czy w obozie znajdują się dzieci?

— Jest ich kilkadziesiąt. Zajmujemy się niemi gorąco. Urządziliśmy szkołę, do której uczęszczają. Szkołę tę prowadzą p. Przybyszewski, p. Benedekówna z Płocka, oraz p. Zwoliński.

— A jak z obsługą duchowną?

— Znalazł się w obozie chętny ksiądz Francuz-Jezuita, który, o dziwo, umie tak dobrze po polsku, że nawet objaśnia ewangelię w naszym języku i ten niesie tułaczom polskim słowa otuchy i miłości. Nazywa się ks. Jouen. Msze ciche odbywają się codzień. W niedziele i święta mamy msze śpiewane. Wogóle Francuzi w obozie rej wodzą. Założyli uniwersytet dla wszystkich, urządzili kinematograf. Polak natomiast otworzył kawiarnię i atelier fotograficzne. W obozie dla jeńców mamy reprezentowane wszystkie stany, wszystkie zawody.

— Czy jeńcy-Polacy otrzymywali jakieś zapomogi?

— Przysyłano nam z Montreux i Fryburga trochę produktów i chleba.

— Czy można coś kupić do jedzenia w obozie, mając pieniądze?

— Do Nowego Roku czynna była kantyna. Teraz ją zamknięto.

— A ile osób wogóle żyje w obozie w Holzminden?

— 8.000...

— Pan G. wyjmuje z kieszeni przepaskę zieloną, jaką na lewem ramieniu nosi każdy jeniec. Przepaska ta jest wszyta w rękaw zamiast wyciętego uprzednio materyału z rękawa, by jeniec nie uciekł. W spodnie też wszywa się lampasy zielone. Te obostrzenia zastosowano dopiero po różnych próbach ucieczki ze strony francuskiej. — »Świat«.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Z francuskiej literatury wojennej

Zbyteczną jest rzeczą dowodzić, jak ciekawą jest literatura wojenna, wypowiadająca się w kwestyach najżywotniejszych narodu czy państwa. Literatura francuska obecnej doby wojennej posiada kilka takich dzieł, pośród których jedno p. t.: „Les forces de la France d'hier et demain", Paris 1915, doczekało się już drugiego wydania w czasie wojny. Autor, profesor wydziału prawniczego w uniwersytecie w Tuluzie, Leon Polier, wybrał się z początkiem wojny do Madrytu, by tam urobić opinię publiczną, korzystną dla Francyi i koalicyi, i w ten sposób pozyskać dla nich Hiszpanię. Tu trzeba dodać, że jeszcze przed przybyciem Polier'a do Madrytu, utworzyły tamże dwa uniwersytety, z Tuluzy i Bordeaux „Institut français" w tych samych celach. Z wykładów publicznych Polier'a powstała wspomniana książka, z której treścią pragniemy zapoznać czytelników.

Najpierw zestawia Polier kulturę francuską z niemiecką. Zdaniem jego, jedynym prawie wielkim Niemcem był — Beethowen. Literaturze niemieckiej w t. zw. okresie klasycznym brakuje idealizmu, to zaś, co Niemcy uważają za idealizm, jest raczej sentymentalnością. Hegel był filozofem, który miał niedorzeczną wiarę, że świat faktów da się sam z siebie wytłómaczyć bez uciekania się do wyższego świata idei, jak to czynią myśliciele francuscy. Dalej krytykuje Polier język niemiecki, zarzucając mu brak elegancyi i ociężałość przez budowę długich zdań. Wychwalając natomiast język ojczysty i kulturę, przyznaje jedynie, że literatura francuska ma mało prawdziwych liryków. Nie przeszkadza to jednak, zdaniem autora, by przyznać narodowi francuskiemu wyższość i pierwszeństwo w kulturze, bo idealne jego wytwory nie mają wyłącznie tylko charakteru narodowego, przez co są dostępne dla innych narodów. Szczególnie energicznie występuje Polier przeciw opinii, szerzącej się tak u nieprzyjaciół, jak i przyjaciół, jakoby Francya była w dekadencyi. Posiada ona bowiem ogromną siłę życiową, szkodę zaś, jaką poniosło stanowisko Francyi z powodu zmniejszenia się liczby urodzin, da się powetować. Zresztą „jutrzejsze" szczęście Francyi nie zależy od wzrostu urodzin; na innej drodze dokona się odzyskanie starego, uniwersalnego jej stanowiska... przez zwycięską wojnę. Zwycięstwo zwróci językowi francuskiemu „prestige", które od 18 w. powoli stracił; język francuski stanie się powszechnym, jak niegdyś łacina. Po Sedanie — pisze Polier — chciały narody wyznaczyć tę rolę Niemcom, ale już przed obecną wojną, zrażone brakiem smaku języka niemieckiego i brutalnością charakteru narodowego niemieckiego, zaczęły żałować swego postanowienia. Jeszcze mniej, niż niemiecki, ma widoków język angielski. Język francuski rozszerzy się też przez asymilacyę czarnych i brunatnych poddanych, którzy zarzucą swoje lokalne języki, zniszczenie zaś państwa tureckiego da językowi francuskiemu panowanie w krajach lewantyńskich. Po paru generacyach, w Syryi i afrykańskich prowincyach starożytnej Kartaginy, nad Senegalem i Kongo, na Madagaskarze i w Indochinach rozbrzmiewać będzie język francuski, jako język niezliczonych narodów.

Przyczyny wyższości ekonomicznej nad Francyą, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Anglii upatruje Polier w ubóstwie węgla i żelaza, głównych czynników dzisiejszego bogactwa. Sprowadzanie węgla z zagranicy uważa autor za niekorzystne, po zwycięskiej zaś wojnie dostarczy go obszar rzeki Saar, który przypadnie Francyi, a z nim węgiel Saarbrücken; zasób żelaza powiększy żelazo niemiecko-lotaryńskie w okręgu Minette, chociaż, zdaniem Poliera, ma go Francya dosyć od r. 1900. Wtedy bowiem skutkiem nowego odkrycia okazała się ruda żelazna w Briey podatną dla produkcyi stali. Zaraz też — pisze dalej Polier — naród, chylący się rzekomo do upadku, rozwinął potężny przemysł żelazny, szczególnie w Lotaryngii. W ciągu 7 lat wzrosła produkcya lanego żelaza z 2 na 5 milionów ton, żelaza i stali z $1\frac{1}{2}$ na $3\frac{3}{4}$ miliona. Inne gałęzie przemysłu też się rozwinęły, co wywołało nadzwyczajne ożywienie handlu zewnętrznego, który przedtem był w apatyi. — W XX w. handel zewnętrzny podniósł się z 7 miliardów franków na rok, na blizko $15\frac{1}{2}$ miliardów, w Niemczech zaś w tym czasie z 10 na $20\frac{3}{4}$ miliardów. Stąd to — powiada Polier — w ostatnim okresie przed wojną mogła się Francya pod względem postępu handlowego mierzyć z Niemcami.

Na końcu wychwala Polier cnotę narodową Francuzów — oszczędność. »Posiadanie jest wolnością« — mówi autor, to też Francuz oszczędza, nie obniżając jednak za bardzo stopy życiowej. Tej to oszczędności obywateli przypisuje autor zapas złota, w którym pokłada nadzieje, tyczące odbudowy gospodarczej po wojnie. Ma on wynosić 7 do 8 miliardów franków, podczas gdy w Niemczech liczy Polier złota za 3 miliardy. Nadmienia przytem z dumą, że nie wszystko złoto ściągła Francya do banku państwowego, że za 3 miliardy złota jest w obiegu, w czem widzi siłę jej ekonomiczną i wyższość nad Niemcami.

Książka Poliera, jak już z genezy jej wynika, tendencyjna i w celach agitacyjnych napisana, spotkała się w Niemczech z rzeczowem omówieniem przez dra Emila Daniela w »Preussische Jahrbücher«, zeszyt z kwietnia b. r.*) — Oto jego treść w najważniejszych punktach:

Zmniejszanie się cyfry urodzin daje Francyi niższą rangę pośród narodów europejskich, niż miała przedtem, a jej duch narodowy wobec systemu dwojga lub jednego dziecka musi zbliżać się do stanu stosunkowego osłabienia. Nadzieje Poliera nabytków terytoryalnych kosztem Niemiec są złudne, podobnie, jak skuteczna rywalizacya ekonomiczna z Niemcami. — Przyjdzie czas, że Niemcy wydobędą z ziemi swoje surowce, obrobią je i zamienią na produkty innych stref łącznie ze złotem. Zapas obecny złota w Niemczech nie dowodzi ich słabszej siły ekonomicznej; wszak Anglia używa tylko trzech miliardów franków w złocie do prowadzenia handlu światowego.

Bieżący rok przyniósł trzy książki, wydane w Paryżu: Max Hoschiller: »L'Europe devant Constantinople«, G. Demorguy: »La question Persone et le guerre« i Nadra Moutran: »La Syrie de demain«.

Są to przyczynki do francuskiej polityki na wschodzie. Pierwsi dwaj autorowie starają się przekonać, że Francyi, jako potędze śródziemnomorskiej powinno bardzo zależeć na losie kolei Bagdadzkiej i Konstantynopola. Hoschiller występuje przeciw pretensyi Rosyi do cieśnin tureckich. Z Konstantynopola bowiem zawładnęłaby koleją Bagdadzką, zewnętrznym handlem Rumunii i stosunkami międzynarodowemi ze wschodnią Anatolią i Persyą przez Trapezunt. Z Konstantynopola też, co jeszcze groźniejsze zdaniem autora, będzie chciał car rozciągnąć hegemonię nad ludami Bałkanu. — Daje więc autor do zrozumienia, że ambicye rosyjskie dotykają wielkich interesów narodowych nie tylko angielskich, lecz także francuskich. Kwestyi wschodniej autor nie rozwiązuje, ale, jak się zdaje, jest za utrzymaniem Turcyi, wobec której doradza zdyskredytować Niemców, wykazując, że dążą oni do zrobienia z Anatolii i Mezopotamii niemieckich Indyj.

Moutran, syryjski notabel, chrześcijanin z sekty Melchitów, twierdzi, że Syrya może patrzeć w przyszłość tylko w związku z Francyą, rządzona przez francuskiego rezydenta. Chce Turków wykreślić z narodów samoistnych, bo wykazali w dziejach nieudolność w rządzeniu. — Rosyan uważa za naturalnych spadkobierców Konstantynopola i północnej Małej Azyi.

Demorguy, prawny doradca rządu perskiego i profesor nauk politycznych w Teheranie, wykazuje, że na podziale Turcyi między Rosyę, Anglię, Włochy i Francyę, ta ostatnia wyszłaby nie dobrze. Nie chodzi bowiem o chudy kraj syryjski, lecz o to, by cały obszar wschodni od Rumunii do Persyi dostał się pod wpływ polityczny i ekonomiczny Francyi. Co ma on w tym celu zrobić, mówi w przedmowie do książki Demorguy'ego, senator Lucian Herbert. Żąda on, by Francya nie pozostawiała Persyi, Anglii i Rosyi, lecz postarała się tam o wpływ udzielając poparcia stronnictwu niepodległościowemu i wolnościowemu; domaga się zaten polityki francuskiej w Persyi, sprzecznej z dążnościami ekspanzywnemi Anglii i Rosyi. — I to właśnie obok wywodów Hoschillera jest tak znamienne dla stosunków między państwami koalicyi, które dzieli niejedna kwestya i niejedna różnica w poglądach. wb

*) Preussische Jahrbücher. April. 1916.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.